

P

Izabela Jarosińska, IBL PAN

PETERSBURG - MIEJSCA

Aleja Newska (Niéwskij Prospiékt)

To jedna z najbardziej znanych ulic świata, jak nie przymierzając Pola Elizejskie, symbol miasta, które uościło się po obu jej stronach. Wszakże na początku (kiedy „szatany” – jak to ujął Mickiewicz – zaczęły krzątać się około zakładania miasta na bagnach) była to po prostu przesieka, czyli droga wyrębana w lesie. I tu pierwsza osobliwość: na obu jej krańcach – a prowadzi przez 4,5 km – można wpaść do tej samej rzeki, Newy, która niczym jakiś wąż owija się wokół centrum, co gołym okiem widać na każdym planie. Stąd nazwa, choć przede wszystkim podkreśla się patronat Aleksandra Newskiego, którego ławra (zespół świątynno-klasztorny) znajduje się z jednej strony. Wszakże plaga przemianowywania – jedna z plag dręczących to miasto – nie ominęła i tej alei. Przejściowo (1924–1944) nosiła ona nazwę 25-go Października, jako że według starego stylu to wtedy rozpoczął się przewrót 1917 roku.

Można po niej nie chodzić, można jej nie ufać, ale nie sposób zlekceważyć. Paradował po niej Puszkina, zdumiewał się nią w 1839 roku markiz de Custine („Ulice Petersburga dziwnie przedstawiają się oczom Francuza”), przebiegał ją Gogol, a jednocześnie kilka razy dziennie przecinał ją – dwoma susami z pewnością – Adam Mickiewicz.

To zdumiewające, w jak identyczny sposób patrzyli i opisywali tę aleję ci dwaj ostatni: największy polski romantyk i *enfant terrible* rosyjskiego romantyzmu. W 1832 roku ukazało się słynne opowiadanie Gogola *Prospekt Newski*, w tym samym roku ujrzała światło dzienne III część *Dziadów*, z *Ustępem* zawierającym *Petersburg* – gdzie główna aleja miasta i jego mieszkańcy opisani są dokładnie tak samo („chodem żuka”, „jak osy”, „pstre motyle”, „jako skorpiony” itp.). Kazimierz Wyka twierdził, że zoologiczne porównania służą w *Ustępie* „ekspresji pogardy i nienawiści”, zaś co do Gogola – to każdą próbę interpretacji utracą on tym swoim: „O, nie wiercie Newskiemu Prospektowi! [...] Newski Prospekt kłamie o każdej porze, najbardziej jednak wówczas, kiedy noc spowija go w swe gęste zwoje i zaciemni białe i kremowe mury domów, kiedy całe miasto zamienia się w grzmot i blask, kiedy krocie karet pędzą z mostów, hajducy wrzeszczą i podskakują na koniach, kiedy sam demon zapala światła po to jedynie, by ukazać wszystko w kształtach nieprawdziwych.”

To prawda, wszakże Mickiewicz idąc „na przelaj” z ulicy Wielkiej Mieszczkańskiej na ulicę Włoską, do pań Szymanowskich, musiał przecinać Aleję Newską mniej więcej na wysokości kościoła świętej Katarzyny Aleksandryjskiej, dokąd demony raczej nie miały przystępu.

Ten kościół to ważne miejsce dla polonii petersburskiej – do dziś.

Jest to najstarsza świątynia katolicka w dawnej stolicy Rosji, bardzo silnie związana z Polakami, którzy od końca XVIII w. tworzyli tu stale powiększającą się kolonię. Razem z Włochami, Francuzami i Niemcami stanowili pierwszą wspólnotę katolicką i to dzięki ich staraniom kościół został wybudowany. Projektował go Francuz – Vallin de Lamothe. Kamień węgielny położono w 1763 r., budowa trwała z przerwami 20 lat. Kościół konsekrowano w 1783 r. Parafia obejmowała cały Petersburg i rozciągała się z jednej strony Newy do granicy szwedzkiej, a z drugiej – do jeziora Ładoga i Nowgorodu. Początkowo był to kościół wielonarodowościowy, wszakże kiedy z czasem powstały w mieście kolejne świątynie katolickie, tu zaczęli przeważać duchowni polscy, a i polska społeczność parafialna okazała się najliczniejsza. Panie Szymanowskie były gorliwymi parafiankami; Helena Szymanowska skrupulatnie odnotowuje to w swoim *Dzienniku*. Tutaj też, w styczniu 1832 roku miał miejsce jej ślub z Franciszkiem Malewskim.

W podziemiach kościoła, w wydzielonej niewielkiej krypcie przez 140 lat spoczywały doczesne szczątki ostatniego króla polskiego, który zmarł w 1798 roku. „Ciało jego do grobu z wielką wystawą odprowadzał sam cesarz Paweł” (St. Morawski: *W Peterburku*). Prostopadły otwór wybity w posadzce kościoła został przykryty kamienną tablicą z łacińską inskrypcją. Oto jej tłumaczenie: „Stanisław August / Król Polski / Wielki Książę Litewski / wymowny przykład zmienności doli / pomyślną rozumnie / przeciwną mężnie znosił / zmarł w Petersburgu 1 lutego 1798 / w 66 roku życia / Paweł I Samowładca / i cesarz Wszech Rosji / przyjacielowi i gościowi / położył” (R. Hankowska: *Kościół św. Katarzyny w Sankt-Petersburgu*). Dalsze losy i prochów króla i samego kościoła są już nie-romantyczne, choć bardzo dramatyczne, ale to zupełnie inna historia.

Ulica Wielka Mieszczańska (Bolszaja Mieszczanskaja Úlica)

Jedna z najstarszych ulic w mieście. Wytyczono ją już w 1710 roku, kiedy to zaczęto sprowadzać („przesiedlać”) z centrum Rosji rzemieślników do budowy Admiralicji. Rychło powstało tu osiedle, złożone z biur oraz rozmaitych warsztatów, obsługujących doki i okolice. Od początku była to więc dzielnica ludzi ciężko zarabiających na swój chleb. A nazwano ją najpierw Narodzenia Najświętszej Marii Panny – od maleńkiego kamiennego kościółka pod tymże wezwaniem (który rozebrano, gdy na horyzoncie pojawiła się budowa Katedry Kazańskiej). W drugiej połowie XVIII wieku nazwano ją – zgodnie ze statusem zamieszkujących ją ludzi – Mieszczańską (a nawet Wielką Mieszczańską), a sto lat później – Kazańską. W 1923 roku – w ramach przemianowywania miasta – dostała za patrona Georgija Walentinowicza Plechanowa, jednego z głównych teoretyków marksizmu, a też i przywódców mienszewików. W 1998 roku na tabliczkach znów pojawiła się nazwa: Kazańska. Nawet jak na Petersburg to dużo.

To brzydka ulica, chciałoby się powiedzieć: ciężka. Wąwóz czynszowych domów, z zamkniętą perspektywą na obu krańcach. Drzew nie ma – i chyba nigdy nie było, w przeciwieństwie do błota. Obecnie jest niemiłosiernie wyasfaltowana.

Ale to tu, w domu znanego karetnika Jochima, pod numerem 21 wedle ówczesnej numeracji, mieszkał przez ostatni rok swego pobytu w Rosji (a miał być bezterminowy) Adam Mickiewicz. Skądinąd znał tę ulicę – zatrzymał się tu zaraz po przyjeździe do Petersburga, jesienią 1824, w domu niejakiego Warwaryna. Ale wkrótce wyjechał do Odessy. W 1955

roku, dla uczczenia setnej rocznicy śmierci syna podbitego narodu władze miejskie Leningradu powiesiły skromną tablicę informującą w języku rosyjskim, że w tym domu, od kwietnia (starego stylu) 1828 do maja 1829 mieszkał wielki polski poeta Adam Mickiewicz. (Nawiasem mówiąc, wedle umów międzynarodowych, taki napis powinien być dwujęzyczny.) Trudno wyczuć, gdzie znajdowała się kwatery Mickiewicza; dom jest obszerny by tak rzec „w głąb”, ma oficyny i amfiladowe podwórza, bardzo typowy petersburski dom. Mickiewicz spędzał tam niewiele czasu, zajęty korektami i życiem towarzyskim, wszakże dzięki kolejnemu lokatorowi karetnika wiemy dokładnie, co tam się działo. Bo oto w grudniu 1828 r. instaluje się na poddaszu chudy literat z Ukrainy, który przyjechał tu na podbój miasta i świata. To niespełna dwudziestoletni wówczas Mikołaj Gogol, syn Wasilija. W liście do matki opisał to miejsce tak: „W domu, gdzie jest i moja kwatery, można znaleźć dwóch krawców, jedną modystkę, szewca, pończosznicę, warsztat ślusarski, gdzie naprawiają różne różności, dekatyzera i farbiarza w jednej osobie, kramik ze słodyczami, sklep z mydłem i powidłem, przechowalnię odzieży zimowej, trafikę i wreszcie koncesjonowaną połoźną”. W opowiadaniu *Nos* ulica Wielka Mieszczańska przedstawiona jest jako przybytek „sklepików tytoniowych i kramów, rzemieślników Niemców i fińskich nimf”, zaś do krawca z *Płaszcz* szło się po schodach „gruntownie wymoszczonych pomyjami i wodą oraz przesiąkniętych na wskroś tym zapachem gorzelnianym, co gryzie oczy i jest, jak wiadomo, nieodłączny od wszystkich schodów kuchennych w kamienicach petersburskich”. Mickiewicz wracał tu późną nocą od pań Szymanowskich z samego centrum, z rzeźbiście oświetlonego Placu Michajłowskiego (dziś Plac Sztuk), gdzie mieszkały w sąsiedztwie nowiuteńkiego wówczas pałacu wielkiego księcia Michała Pawłowicza. Stąd dość niespodziewanie odjechał w świat. Tamten z poddasza chyba mu bardzo zazdrościł. Tyle o tym adresie.



Ulica Kazańska (Wielka Mieszczańska)

P. S. W ramach obchodów dwusetnej rocznicy urodzin Wieszcza, w 1998 roku, naprzeciwko kamienicy Jochima z tablicą z 1955 miał stanąć pierwszy pomnik Poety. Ojcowie miasta umyślili coś z ławeczką i latarenkami w ramach „petersburskiego *charmé'u*”. Na szczęście uniemożliwiła to pewna studzienka. Ostatecznie skromne popiersie, wzorowane

na pracy Davida d'Angers stanęło (całkowicie polskim kosztem) w Zaułku Hrabiowskim (Grąfskij Pieriełok), przy wejściu do szkoły nr 216 z rozszerzonym nauczaniem języka polskiego. „My z Niego wszyscy. Adamowi Mickiewiczowi w dwusetną rocznicę urodzin Rodacy A. D. 1998” – głosi dwujęzyczny napis na cokole. To dobre miejsce. Zimą uczniowie pewnie obrzucają go śnieżkami, ale za to co wieczór o szóstej biją dzwony pobliskiej cerkwi Matki Bożej Włodzimierskiej, tak podobnej do Częstochowskiej.

A Zaułek Hrabiowski to całkiem spora ulica, wytyczona w XVIII w. w obrębie posiadłości hrabiego Hołowińskiego, co do którego bliższych danych brak. W 1923 roku zaułek stał się Proletariacki, a w 1964 dostał za patronkę Marię Uljanową, siostrę Włodzimierza Uljanowa. Do 1991 r.

Zdjęcia zrobiono w 1998 roku. Pochodzą z prywatnego zasobu autorki haśla.



Fronton domu Jochima (obecnie Kazańska 39)



Oficyny domu Jochima w pierwszym podwórzu, gdzie prawdopodobnie mieszkał Mickiewicz



Popiersie Mickiewicza przy szkole nr 216 w Zaułku Hrabiewskim

Plac Sienny (Siennája Płószczad')

Plac ten powstał w 1737 roku, kiedy to na bagnistym skrawku ziemi, leżącym od północnego zachodu wielkiego traktu, nazwanego później Aleją Newską, wyrąbano nieliczne drzewa i wytrzebiono zarośla, by umożliwić handel sianem, słomą i drewnem na potrzeby szybko rozwijającego się miasta. Rychło też handlowa oferta placu rozszerzyła się w nieskończoność – można tu było kupić, sprzedać, zamienić i zwędzić dosłownie wszystko. W szopach, na straganach, z pudeł zawieszonych na szyi, czy po prostu „z ręki”. Przez półtora stulecia tu był brzuch miasta. Nie mówiąc o rozlicznych garkuchniach, traktierniach i szynkach. Do końca lat 80-tych XIX wieku słynną specjalnością rynku na Placu Siennym była gigantyczna jadłodajnia pod gołym niebem. Tu stołowali się i handlarze i ich klienci oraz przyjezdni robotnicy sezonowi. Dzięki temu był to świetnie funkcjonujący punkt zborny, centrum informacji i giełda pracy. Kres temu położyła gwałtowna industrializacja i modernizacja Petersburga w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku. To też inna historia.

We czwartek 31 lipca 1828 roku o szóstej rano panie Szymanowskie wraz z Adamem Mickiewiczem i Franciszkiem Malewskim robiły tu zakupy. Całe to towarzystwo potrafiło bardzo ograniczone środki zamienić w zabawę – losowano karteczki z nazwą niezbędnego produktu. Mickiewiczowi przypadły kartofle. Za pół rubla kupił u niemieckiego kolonisty cały worek.

Trzy lata później, w czerwcu 1831 r. na tym właśnie placu rozgrywały się dantejskie sceny w związku z epidemią cholery. W domu niejakiego Tairowa zamienionym na szpital zakaźny, spanikowani chorzy wyrzucili przez okna na bruk lekarza, felczera i aptekarza z pomocnikami, rozeszły się bowiem plotki, że personel umyślnie zarąba biedaków cholera, a następnie truje. Właśnie ta fala epidemii zabrała Marię Szymanowską.

Plac Sienny widział niejedno, na przykład hucznie i malowniczo obchodzone Święto Namiotów w czasach, kiedy Żydzi stanowili większość stałych mieszkańców Placu (aż wysiedlono ich w ogóle z miasta, na kresy).

Był też Plac Sienny miejscem publicznych egzekucji, tj. chłosty skazanych za kradzieże i rozboje, oraz zbiegłych chłopów pańszczyźnianych. W 1848 roku powstał wielokrotnie później cytowany wiersz Mikołaja Niekrasowa:

Wczoraj, gdym szedł przez Sienny sam,
Patrzę – kobietę wiodą;
Po chwili knut zaświstał tam –
Chłostano chłopkę młodą.
I żaden krzyk ni jęk, ni płacz,
Tylko świst knuta ostry...
I Muzie powiedziałem: „Patrz
Na każń rodzonej siostry!”
(tłum. Leopolda Lewina)

Wreszcie Plac znajduje się w samym centrum świata zbrodni i kary. Dałoby się bardzo dokładnie obrysować na planie tej części miasta ową przestrzeń, po której – niczym w klatce – porusza się Raskolnikow, a wokół niego i inni bohaterowie powieści. Nie mówmy o tym.

Tajemnice / osobliwości

Jedną z największych tajemnic Petersburga są zmarli. Nikomu nie udało się zlokalizować miejsca pochówku pięciu powieszonych 13 lipca 1826 roku dekabrystów. Ich ciała, umieszczone w jednej skrzyni, wywieziono nocą z miasta w nieznanym kierunku. Ta sprawa stała się obsesją wielu – na przykład Puszkina i Anny Achmatowej. Do dziś pojawiają się kolejne koncepcje. Kamień w wodę. Dosłownie jak kamień w wodę spadły też niewątpliwie szczątki jednego z najbardziej wstrząsających bohaterów polskiego romantyzmu, czyli Waleriana Łukasińskiego, po 38 latach więzienia w Twierdzy Szlisselburskiej. Bo na terytorium wyspy-twierdzy nie ma w ogóle cmentarza.

Marię Szymanowską pochowano na peryferyjnym cmentarzu przeznaczonym dla ofiar epidemii cholery; sam ten cmentarz rychło zlikwidowano.

Na cmentarzu Smoleńskim nie udało mi się odnaleźć grobu Józefa Oleszkiewicza – proroka zagłady miasta. Za jego trumną szli pieszo wszyscy Polacy mieszkający wówczas (to rok 1830) w Petersburgu. A to kawał drogi – na Wyspę Wasiljewską.

Zaś co do osobliwości to największą są chyba białe noce – ale tylko dla przyjezdnych (ich światło i atmosfera zdumiewały markiza de Custine’a); rdzenni mieszkańcy miasta, jeśli nie są bohaterami Dostojewskiego, traktują je jako zło konieczne. Panny Szymanowskie z nieodstępnymi kawalerami (Malewski, Mickiewicz, Chodźko, Walenty Wańkowicz etc.) spacerowały między drugą a trzecią w nocy po Wybrzeżu Angielskim, lub też zgoła łódkami po Newie. Sezon białych nocy jest dość długi – od połowy maja do połowy lipca trwa ten osobliwy karnawał. I jak to w karnawale – wszystko jest dozwolone. Najbardziej osobliwym miesiącem w kalendarzu Petersburga jest chyba jednak maj. Panuje wtedy przenikliwe zimno, bo z jeziora Ładoga zaczyna spływać Nową kra. Nic jeszcze nie kwitnie (bez, wielka tu rzadkość – w czerwcu), za to powietrze jest krystalicznie przejrzyste. Całe miasto pachnie wtedy *kóriuszka*. To taka maleńka smaczna rybka, którą łowi się w maju i sprzedaje masowo na ulicach. Pachnie ona – naprawdę! – świeżymi zielonymi ogórkami.

I to w maju 1829 roku – co trzeba jeszcze do tajemnic włożyć – udało się Mickiewiczowi stąd wyrwać. Bez żalu. A przecież, jak się po latach okaże, tu przeżył swój „gwiezdny czas” (jak mawiają Rosjanie).

BIBLIOGRAFIA:

- A. de Custine: *Rosja w roku 1839*. Tłumaczył, przypisami i posłowiem opatrzył Paweł Hertz. T. I-II Warszawa 1995;
- M. Gogol: *Opowieści*. Oprac. B. Galster. Wrocław – Kraków 1972. *Prospekt Newski i Szynel* tłum. J. Wyszomirski, *Nos* – J. Tuwim;
- N. W. Gogol: *Pis'ma*. T. I S.-Pietierburg [1901]. Tłum. cytowanego listu moje – I. J.;
- K. Gorbaczewicz, J. Chabło: *Pocziemu tak nazwany? O proischożdienii nazwanii ulic, ploszczadiej, ostrowow, riek i mostow Sankt-Pietierburga*. Izdanie 5-e, pierierobotanno. Sankt-Pietierburg 2002;
- R. Hankowska: *Kościół św. Katarzyny Panny i Męczenniczki Aleksandryjskiej w Sankt-Petersburgu. Historia. Architektura. Wystrój wnętrza. Problemy rekonstrukcji i konserwacji*. Warszawa 1997;
- I. Jarośnińska: *Petersburgu...* Warszawa 2006;
- A. Mickiewicz: *Dziadów części III Ustęp*. Paryż 1832;
- St. Morawski: *W Peterburku*. Poznań [1927];
- M. I. Pyliajew: *Staryj Pietierburg*. Rieprintnoje wosproizwiedienije izdanija 1889 goda. Leningrad 1990;
- H. Szymanowska-Malewska: *Dziennik (1827–1857)*. Oprac. Z. Sudolski. Warszawa 1999.